

Rok 2009/2010 w Lubuskim Teatrze – Lalki istnieją?

Koci, koci łapci wg braci Grimm, reżyseria i adaptacja Marek Sitarski, scenografia i projekty lalek Jan Polivka. Premiera 8.02.2009 r.

Gula Urban, *Niebieski piesek*, reżyseria Robert Czechowski, muzyka Jerzy Derfel, przygotowanie muzyczne Jerzy Bechyně. Premiera 26.04.2009 r.

Księga dżungli, widowisko muzyczne Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze, reżyseria, adaptacja i teksty piosenek Jerzy Bielunas, scenografia i kostiumy Anna Chadaj, muzyka Mateusz Pospieszalski, choreografia Maciej Florek, przygotowanie wokalne Krzysztof Mroziński, reżyseria światła: Jan Polivka. Premiera 18.01.2010 r.

„Model teatru, który od lat realizował Lubuski Teatr wywodził się z tradycji roku 1964, kiedy Halina Lubicz na prośbę dyrektora Marka Okopińskiego utworzyła Scenę Lalkową. Łączył on zawsze w sobie tradycję Sceny Dramatycznej i Sceny dla Dzieci zwanej Lalkową (bez względu na decyzje formalne łączenia bądź dzielenia tych scen). Scena druga, Lalkowa realizowała ideę teatru lalek i aktora. Wystawiona 6 grudnia 1959 roku *Awantura w Pa-cynkowie* była pierwszym w repertuarze spektaklem dla dzieci” (Andrzej Buck, *Muzeum lalek już istniało*, „Gazeta Wyborcza” 7 stycznia 2009).

Warto dodać, że w 2006 roku, po kapitalnym remoncie Sceny Studyjnej, dawną salę prób przeznaczono na Scenę Lalkową im. H. Lubicz, gdzie wystawiano spektakle oparte wyłącznie na technice lalkowej. Sceny im. Haliny Lubicz już w Lubuskim Teatrze nie ma. Okazuje się, że nie miał się kto o nią upomnieć. Dawni lalkarze opuścili Teatr: ostatnio m.in. Violetta Sokal, Ludwik Schiller, Maria Weigelt, Beata Beling. Prawie nie gra Beata Sobicka-Kupczyk. Nie żyje już Jerzy Lamenta, który zawsze zabierał

głos – czasem nieco na wyrost – w obronie lalkowego świata. Odszedł przed dwoma laty modelator Ryszard Jaworski. Jego imieniem nazwano istniejące Muzeum Lalek, które ponoć teraz powstaje. Przecież *Opowieść wigilijna* wg Dickensa była grana około 400 razy, a *Pinokio* ponad sto razy. To świadczy, że bajki potrafią być lubiane.

Dobrze więc, że jeszcze teraz czasami zielonogórski teatr sięga do repertuaru dziecięcego. Realizuje, co prawda tylko spektakle w żywym planie, w symbiozie z lalką.

Spektakl *Koci, koci łapci* (luty 2009) przygotował dla sceny lubuskiej Marek Sitarski, aktor tego teatru. Zaadaptował znaną baśń braci Grimm *Stoliczku nakryj się*. Adresatem spektaklu, jak sądzę, są dzieci, małe dzieci. Taki trop wskazuje przynajmniej wykorzystana w adaptacji teatralnej literatura. To typowa bajka z morałem. Opowiada o trzech synach, którzy zostali oszukani przez karczmarza.

Scenografia w samym zamyśle wydaje się interesująca, zaprojektowana świadomie, z pomysłem. Poetycko można by to określić jako wariacje na temat

drewna, z drewnem. Drewno, można by rzec, w spektaklu króluje, drewno jest wszędzie. Zresztą dla wywołania efektu estetycznego to pomysł ciekawy. Gorzej dzieje się z odbiorcą dziecięcym. Drewno bowiem, to może niekoniecznie szarość, ale z pewnością monotonia. A przecież dziecko woli barwy, kolorowy świat, mieniący się barwą i kontrastem.

Lalka pojawia się w przedstawieniu obok aktorów w żywym planie. Kinga Kaszewska (Kozia) i Marek Sitarski (Kot) spełniają rolę narratorów dziejących się wydarzeń. Kukły w spektaklu, spoglądając od strony estetycznej, podobają się. Wybór takiej lalki nie czyni jej jednak elementem dynamicznym spektaklu.

Żałuję też, że piosenki, które w dużej dawce pojawiają się w inscenizacji i pointują kolejne segmenty zdarzeń, nie są wykonywane na żywo, a podawane z playbacku.

Nie sprzyja to tak potrzebnej interakcji, pomiędzy postaciami z bajki a młodą widownią.

Przedstawienie *Niebieski piesek* Gula Urbana w reżyserii Roberta Czechowskiego to premiera, która odbyła się w kwietniu mijającego roku. Scenografię i kostiumy przygotowała Elżbieta Terlikowska. Teksty piosenek napisała Joanna Kulmowa. To opowieść (na podstawie książki Jana i Aliny Le Witt *The blue dog*) o tym, że warto mieć przyjaciół. Teatr, już w fazie przygotowań do premiery, próbował zaprzyjaźnić się z młodym widzem, ogłaszając konkurs na plakat do spektaklu. Plakat powstał.

Na scenie widzowie oglądają Psią Mamę (Beata Beling) z dwoma synkami: Czarnym (Janusz Młyński) i Brązowym (Radosław Chabowski). Gdy pojawia się Niebieski Piesek (Hanna Klepacka), robi się problem. Pan domu nie wyobraża sobie, by takie coś mogło żyć pod jego dachem. Niebieski Piesek opuszcza więc rodzinę. Po drodze napotyka Czarnego Kocura (Anna Zdanowicz), udającego przyjaciela. Ten próbuje wykorzystać Niebieskiego Pieska, sugerując, że to on ponosi winę, za – w rzeczywistości jego – niewłaściwe postęпки. Jednak na drodze można spotkać również sprzymierzeńców. Jest nim Rudy Marynarz Jeff (Marcin Wiśniewski). Niebieski Piesek może na niego liczyć. Ale i on może liczyć na Niebieskiego Pieska. Razem wypływają w rejs. I bajka się toczy. Pojawia się typowy, bajkowy, szlachetny dydaktyzm. Scenografia w tym przedstawieniu jest wielobarwna. Pełna kolorów, a pojawiające się na scenie lalki przypominają scenicznych bohaterów z *Tygrysa*

Pietrka, sprzed dziesięciu lat w reżyserii Władysława Janickiego.

Na początku tego roku dotarła do nas jednak dobra wiadomość. Wrocławski reżyser Jerzy Bielunas przygotowywał z rozmachem *Księżę dżungli*, a znany jest z udanych pomysłów teatralnych. To dobrze rokowało na interesujące przedstawienie na początek roku 2010. Niestety tak się nie stało. Bielunas – okazuje się – odgrażał w Zielonej Górze „starego kotleta”, czyli tytuł, który robił już trzykrotnie. Z punktu widzenia widza miejscowego można i ten pomysł uznać godny do zaakceptowania, zaś z perspektywy głoszonej przez dyrekcję teatru idei nowatorstwa i wysokiej poprzeczki artystycznej jest to tzw. wciskanie kitu.

Sam spektakl, ze względu na udział w nim osoby Macieja Florka, uczestnika *You can dance* przygotowującego choreografię, producenci spektaklu uznali za zasadniczą rekomendację sukcesu artystycznego. Mam wątpliwości. Również muzyka Mateusza Pospieszalskiego nie została napisana tylko dla zielonogórskiej realizacji.

Spektakl przede wszystkim pozbawiony jest w pierwszej części dynamiki, pomimo że ustawione rusztowania zajmują całą przestrzeń gry. Zmusza to aktorów do pokazania posiadanej sprawności fizycznej. Aktorzy wywiązują się z tych zadań bez zarzutu, nieustannie – jak pisze jedna z recenzentek – „hycają po rusztowaniach”, może ze szkodą dla tekstu, anegdoty i dramaturgii.

Ale czy to nieustanne bieganie „kusi nieustannie”, czy rzeczywiście „chce się do niej (dżungli) wskoczyć”?

Jak wiemy, jest to opowieść o losach Mowgliego, którego domem staje się dżungla. Kostiumy są niewątpliwym atutem projektu. Jest ich około 80. Przygotowała je Anna Chadaj. Muzyka lidera Voo Voo, Mateusza Pospieszalskiego niewątpliwie dynamizuje akcję przedstawienia.

W spektaklu zaangażowanych zostało 14 aktorów. Grają: Ernest Nita, Marta Frąckowiak, Anna Haba, Karolina Honchera, Kinga Kaszewska-Brawer, Tatiana Kołodziejska, Urszula Anna Zdanowicz, Wojciech Brawer, Jerzy Kaczmarowski, Piotr Lizak, Janusz Młyński, Aleksander Podolak, Marek Sitarski.

Andrzej Buck

PS: O scenie lalkowej w tradycji w wersji Lubicz musimy jednak zapomnieć.